Nr. 398. Kraków, Sroda 9 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty), uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Sczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu arcyks. Karola.

Berlin, 9 sierpnia.

»Tag« donosi:

Z frontu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa nadeszła radosna wiadomość, że wojska jego w pochodzie ofenzywnym przeszły już na drugą stronę grzbietu Karpat. Położenie wojenne na tym froncie **jest naogół zadowalniające. Ofenzywa koalicyi nie zdołała powstrzymać kontrofenzywy mocarstw centralnych. Położenie w Karpatach polepszyło się znacznie.**

Olbrzymie straty rosyjskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 9 sierpnia.

»Fremden-Blatt« donosi z wojennej kwatery prasowej:

Wedle obliczeń, pochodzących z dobrego źródła, ostatnie **straty Rosyan w poległych i rannych wynoszą 750.000 ludzi.**

Pociągi kolejowe z rannymi żołnierzami rosyjskimi przejeżdżają tylko w nocy przez większe stacye kolei.

Z frontu macedońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 9 sierpnia.

(Aj. tel. bułgarska). Sprawozdanie sztabu jeneralnego, 8 sierpnia.

Codziennie odbywają się **większe lub mniejsze walki działowe.** Nasze na północ od wsi Ljumnicy wysunięte **posterunki nieco się naprzód posunęły.** Nasza patrol **wtargnęła do wsi, wypędziła tamże znajdujący się nieprzyjacielski posterunek** i po dokonaniu zleconych jej wywiadów powróciła do swego miejsca stałego. Poniosła ona tylko nieznaczne straty, mimo żywego ostrzeliwania przez nieprzyjacielską artyleryą.

Ambasador japoński o wojnie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 9 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi ze Sztokholmu:

Ambasador japoński w Petersburgu oświadczył wobec redaktora »Birżewych Wiedomostiej«, że, jego zdaniem, Niemcy nie mogą być pokonane w bieżącym roku. Atoli koalicya może równie długo przetrwać i przy silnej woli zwyciężyć.

Nowe „zeppeliny".

Haga, 9 sierpnia.

»New York World« donosi z Berlina:

W przeciągu 7 dni wykonały balony Zeppelina 3 ataki na Anglię. Brały w nich udział 2 nowe olbrzymie »Zepepliny«. Te nowe balony wojenne **mogą także pełnić służbę handlową.** Hr. Z e p p e l i n ma nadzieję, że zdoła za ich pomocą utworzyć **połączenie powietrzne z Ameryką na wzór łodzi podwodnych.** Z powodów wojskowych korespondent wymienionego pisma nie mógł podać szczegółów budowy nowych »Zeppelinów«, donosi tylko, że mają one bardzo wielki promień działania. Odznaczają się zwłaszcza wielką szybkością i odpornością wobec wiatru. Jeden z tych balonów podczas ostatniej akcyi przeleciał w ciągu 2 godzin 279½ mili morskiej, coprawda przy pomyślnym wiatrze.

Amsterdam, 9 sierpnia.

»Tyd« donosi z Berlina:

W ciągu najbliższych miesięcy **udadzą się w podróż do Ameryki największe »Zeppeliny«,** jakie kiedykolwiek zbudowano. **Mają one pełnić jedynie służbę handlową,** z wyłączeniem wszelkich celów wojennych. Nowe »Zeppeliny« mogą rozwinąć szybkość aż do 200 kilometrów na godzinę. Hr. Z e p p e l i n sterował osobiście pierwszym takim balonem podczas wyprawy przeciwko Anglii.

Kwestya polska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Monachium, 9 sierpnia.

»Münchener Neueste Nachrichten« piszą:

Wedle wiadomości z dobrego źródła, **rokowania pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami w sprawie polskiej będą wkrótce na nowo podjęte.** Rokowania były przez pewien czas przerwane, obecnie atoli jest nadzieja, że zostaną ukończone.

Rosya a Polska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Sztokholm, 9 sierpnia.

»Wieczernieje Wremia« ogłasza **zaprzeczenie ze strony Stuermera, jakoby w sprawie polskiej rząd rosyjski miał wydać manifest do Polaków.**

Hr. W i e l o p o l s k i, który starał się o audyencyę u Stuermera, otrzymał odmowną odpowiedź.

Wedle przekonania kół politycznych w Petersburgu, prezydent gabinetu rosyjskiego **Stuermer nie jest zwolennikiem niezawisłości Polski.**

Deputacya m. Lwowa w Wiedniu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 9 sierpnia.

Jak donosi »Polnische Korrespondenz«, była wczoraj deputacya m. Lwowa na audyencyi u ministra Galicyi, dra M o r a w s k i e g o, w sprawie finansów miasta. Dr Morawski przyrzekł deputacyi wszelkie poparcie.

Deputacya będzie także na audyencyi u prezydenta gabinetu hr. Stuergkha i ministra skarbu dra Letha.

Pożar w Bobrujsku.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 9 sierpnia.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

W Bobrujsku wybuchnął pożar, który z powodu ubocznych okoliczności **wywołał sensacyę w Petersburgu.**

Spłonęły mianowicie składy komitetu pomocy wojennej. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że pożar został wzniecony **dla zatarcia śladów wielkich sprzeniewierzeń.**

Z Warszawy.

— 5 sierpnia.

(Obchód rocznicy stracenia 5 członków rządu narodowego).

Rocznicę stracenia 5 członków rządu narodowego na stokach cytadeli obchodziła dziś Warszawa w pełnym powagi uroczystym nastroju. Obchód, który urósł do rozmiarów imponującej manifestacyi uczuć narodowych, rozpoczął się nabożeństwami, odprawionemi rano w kilku kościołach warszawskich, podczas których młodzież i publiczność śpiewała pieśni narodowe.

Na nabożeństwie w kościele św. Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej, obecnymi byli: prezes Rady m. dr Józef B r u d z i ń s k i, konsul austryacko-węgierski A n d r i a n, radca dworu Ignacy R o s n e r. W presbyterium zajęli miejsca weterani z 1863 r., rodziny, dzieci i wnukowie straconych, oraz przybyła z majątku swego Chojnata pod Mszczonowem córka Romualda Traugutta, p. Anna J u s z k i e w i c z o w a. W nawie środkowej powiewały chorągwie i sztandary stronnictw politycznych, korporacyj i stowarzyszeń z orlami białymi. Podczas nabożeństwa śpiewał chór opery pod dyr. Lewandowskiego, a tłumy publiczności odśpiewały na zakończenie „Boże coś Polskę".

O godz. 4 po południu nieprzejrzane tłumy publiczności zalały plac broni przed cytadelą, gdzie na miejscu stracenia męczenników narodowych wyrósł potężny krzyż dębowy z Chrystusem, opleciony cierniową koroną. Dookoła krzyża ustawiły się delegacye ze sztandarami, które rozstawiała straż obywatelska, członkowie milicyi i skauci. Tuż pod krzyżem ustawili się weterani z roku 1863, duchowieństwo, radni stoł. m. Warszawy, przedstawiciele stronnictw politycznych, instytucyj oświatowo-kulturalnych, dalej zaś zrzeszenia sportowo-zawodowe: męskie i żeńskie, skauci, młodzież szkół wyższych, średnich i niższych. przedstawiciele cechów i t. d. Zauważyliśmy też gromadkę polskich legionistów i reprezentantów departamentu wojskowego N. K. N.

O godz. 7 wieczór na dany znak zapanowała cisza. Ksiądz G ą s i o r o w s k i zwrócił się do zebranych z prośbą o odmówienie „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marya" za dusze straconych członków Rządu Narodowego. Po skończeniu modłów ks. Gąsiorowski dopełnił ceremonii poświęcenia wielkiego krzyża dębowego. Krzyż przybrano wieńcami i zielenią. U stóp krzyża ułożono dwa granitowe kamienie; na jednym z nich wyryto napis: „Członkom Rządu Narodowego: Romualdowi Trauguttowi, Rafałowi Krajewskiemu, Józefowi Toczyskiemu, Romanowi Żulińskiemu i Janowi Jeziorańskiemu, tu straconym dnia 5 sierpnia 1864 roku lud warszawski dnia 5 sierpnia 1916 roku. Boże zbaw Polskę"; drugi kamień ma napis: „Z zapoczątkowania Ligi kobiet polskich".

Z kolei delegacye i zrzeszenia przystąpiły do składania wieńców u stóp krzyża. Jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości poświęcenia krzyża złożyli wieńce, oplatając nim krzyż, uczniowie szkoły Wróblewskiego, następnie złożyła wieńce z żywych polnych kwiatów córka Traugutta, p. Anna Juszkiewiczowa. Z innych wieńców, opatrzonych stosownymi napisami na szarfach, zauważyliśmy: „Od Ligi państwowości polskiej", „Ligi kobiet polskich", „Narodowego Związku robotniczego", „Weteranów roku 1863", „Szkół średnich żeńskich", „Skautów", „Młodzieży promienistej", „Nauczycielstwa ludowego", „Ogniwa", „Polskiej partyi socyalistycznej", „Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego", „Tow. szerzenia oświaty Czytaj" i inne. Podczas składania wieńców z tysięcy piersi rozbrzmiewał hymn „Boże coś Polskę".

Po odśpiewaniu hymnu wygłosił mowę prezes Rady miejskiej dr J. B r u d z i ń s k i.

Następnie wszedł na mównicę weteran roku 1863, p. Wł. Z a p a ł o w s k i i w gorącem przemówieniu dziękował Bogu, że dozwolił mu dożyć tych chwil, w których widzi młode pokolenie na mogile męczeńskiej członków ostatniego Rządu Narodowego. Mówca żywi błogą nadzieję, że za wszystkie cierpienia nasze Stwórca ześle nam gwiazdę świetlaną, z której wytryśnie Niepodległość Polski.

Przy krzyżu przemawiali jeszcze: p. Iza Moszczeńska, p. Aleksander Zawadzki, przedstawiciel narodowego Związku robotniczego p. Bielski i p. M. Starzyńska.

W innych miejscach z czterech mównic przemawiali pp.: Ludwik Zieliński, Wacław Makowski, Tadeusz Radliński, Eugeniusz Śmiarowski, Artur Śliwiński, Tadeusz Szpotański, Norbert Barlicki, Aleksander Dębski, Medard Downarowicz, Franciszek Paschalski oraz bawiący chwilowo poseł krakowski Ignacy Daszyński.

Program uroczystości obchodu wyczerpano po godzinie 8 wieczór. Mrok zapadał, kiedy publiczność i zrzeszenia zaczęły opuszczać stoki cytadeli.

Niemcy o zdobyciu Warszawy.

Z powodu rocznicy zdobycia Warszawy przez wojska niemieckie »Deutsche Warschauer Zeitung« zamieściła następujący znamienny artykuł:

»Zabranie Warszawy, stolicy Polski, było dla nas, Niemców, zdarzeniem militarnem i historycznem ogromnie doniosłem. Równie, jak poprzednio opanowanie miasta królewskiego Brukseli złożyło w nasze ręce los wplątanego w winy mocarstw zachodnich państwa belgijskiego, równie jak w następstwie inne miasto królewskie, Białogród, ognisko niepokoju na cały europejski południowy wschód, było przez nas zdobyte, tak samo zaczęła powiewać nad trzeciem miastem królewskiem, Warszawą, chorągiew niemiecka, znamię tego, że losy naszego wschodniego sasiada złożone zostały w nasze ręce i nie będą już nadal rozstrzygane przez mocarstwo bizantyjsko-połazyatyckie, które nienasycenie dąży do tego, aby inne narody gwałcić i je gospodarczo i duchowo wyssać. Polska nie jest już nam, Niemcom, po wypadkach obu lat wojennych, krajem obcym. Tysiące i tysiące braci naszych, którzy radośnie ruszyli w pole do obrony wielkości i wolności Niemiec, śpią w ziemi polskiej; obficie jest ta ziemia użyźniona najszlachetniejszą krwią niemiecką. Z olbrzymiemi walkami, ukoronowanemi przez wzięcie Warszawy, połączyly się w wyobraźni narodu niemieckiego nazwiska: Hindenburg, Mackensen, książę Leopold Bawarski i Beseler, które w dziejach niemieckich zawsze żyć będą«.

»Wszelako dzień 5 sierpnia 1915 r. posiada jeszcze większe znaczenie dla narodu polskiego, niż dla nas. Tego dnia ciężko na nim leżąca władza Rosyi została usunięta i wolną stała się droga do rozwoju narodowych ideałów narodu, od 100 lat uciskanego wszelkimi środkami siły politycznej i militarnej. Nie potrzebujemy wyliczać szczegółowo objawów rozwoju życia narodowego Polaków, które się ujawniły w roku ubiegłym z naszem przyzwoleniem i przy naszej pomocy, albowiem fakty przedstawiają się wszystkim oczom jasno. Gdy w latach późniejszych Polacy będą się cieszyli swemi instytucyami narodowemi, gdy spokojny rozwój rozjaśni pogląd, dzisiaj niekiedy jeszcze przyćmiony, wówczas dzień 5-ty sierpnia 1915 r. stanie się wspólnym dla Niemców i Polaków dniem uroczystym; dla Niemców jako drogowskaz na drodze utrzymania wielkości państwa niemieckiego, dla Polaków jako dzień rozpoczynającego się odrodzenia ich życia narodowego«.

Z powodu rocznicy J. E. Generał-gubernator Beseler ofiarował na rzecz ubogich m. Warszawy 5.000 marek.

Wiceprezydent Zoll w Radzie szkolnej.

Biała, 9 sierpnia.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Fryderyk Zoll zjechał do Białej i dnia 7 bm. objął urzędowanie. W biurze p. wiceprezydenta przedstawili mu się tego samego dnia przed południem referenci, krajowi inspektorowie szkół i inni funkcyonaryusze Rady szkolnej krajowej. Referent administracyjny, radca dworu dr O k ę c k i, powitał nowego naczelnika Rady szkolnej przemówieniem, w którem dał wyraz głębokiej radości z powodu dokonania tej nominacyi, która kończąc trzy ćwierci roku trwające anormalne stosunki, w tej władzy pozwoli podjąć akcyę w wielu żywotnych, a przez ten czas odkładanych sprawach dotyczących szkolnictwa krajowego, następnie zaś, zapewniając nowego przełożonego o najlepszych chęciach zebranych funkcyonaryuszy do gorliwej pracy pod jego kierunkiem na niwie wychowania publicznego, prosił go ich imieniem o życzliwość.

Po przemówieniu radcy dworu Okęckiego, wiceprezydent Zoll w gorących słowach podziękował za słowa powitania, a następnie wygłosił dłuższą mowę. (Podamy ją w następnym numerze »N. Reformy«. Przyp. red.)

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Żniwa. W okolicach Krakowa żniwa już w części ukończono. Żyta i częściowo jęczmiona zżęto oczywiście już dawniej i zwieziono snopy do stodół, już nawet gdzieniegdzie przeorywują po nich ścierniska. Później wzięto się do pszenicy i owsa, których dojrzewanie opóźniło się z powodu częstych deszczów w ostatnich czasach. Obecnie już zżęta leży na polach pszenica, tu i ówdzie układają ją w kopki, koszą już także owsy. Pola coraz bardziej zaczynają przybierać jesienny, melancholijny wygląd; czernieją powoli złote z początku ścierniska, nie falują już od wiatru łany, znikają kwiaty z łąk. Ożywiają krajobraz tylko żerujące na polach ptaki, zwłaszcza wróble unoszą się całemi stadami nad każdem polem; pod miastem także i dzieci przypominają czasy biblijnej Ruth, zbierając kłosy, pozostałe po żniwiarzach na ścierniskach, z czego się czasem i miarka ziarn uzbierać może, »ziarnko do ziarnka«... Ekonomika wojenna, oddziaływująca na tych najuboższych najintenzywniej, działa na nich z siłą nieprzepartą, choć jej nie studyują.

Pod Lwowem żniwa żytnie i jęczmienne już ukończono i zwieziono snopy do stodół. Na polach została tylko dojrzewająca pszenica i owies. Żniwa pszenicy rozpoczną się w tym tygodniu, jeżeli pogoda dopisze, a zapowiadają się dobrze, bo kłosy są grube, a ziarna dużo.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr L e o, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem na kuracyę do Maryenbadu.

Dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, p. Jan K r z y ż a n o w s k i, rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

Powrót rektora uniwersytetu lwowskiego prof. Becka. Jak się dowiadujemy, rodzina rektora uniwersytetu lwowskiego profesora dra B e c k a otrzymała ze Sztokholmu depeszę, donoszącą, że rektor Beck, wywieziony przez Rosyan ze Lwowa i tam dotychczas internowany, powraca w tych dniach do kraju.

† Prof. dr Antoni Wierzejski. Dzisiaj rano umarł w Krakowie emeryt. profesor uniwersytetu Jagiellońskiego śp. prof. dr Antoni W i e r z e j s k i w 73 roku życia. Śp. dr Wierzejski był profesorem zoologii.

Z Muzeum Narodowego. P. Agenor L i s o w s k i, znany kupiec krakowski, złożył w darze Muzeum Narodowemu bramę z XVIII wieku, ozdobioną ładnemi antabami, okuciami i kratami, wyjętą z kamienicy przy ulicy św. Jana przy przebudowie na kino. Brama ta, jak wiele innych fragmentów ze zburzonych domów w Krakowie, będzie użytą do przyozdobienia budynku poszpitalnego na Wawelu przy adaptacyi na Muzeum Narodowe. W budynku tym ściany korytarzy, westibulu i sieni zapełnione będą fragmentami rzeźb i w ten sposób charakterem swoim zbliżą się do klasztornych krużganków. To też bardzo jest pożądaną rzeczą, aby wszystkie tego rodzaju zabytki dostawały się do Muzeum Narodowego. Fragmenty ozdobią je bowiem niezawodnie więcej, niż marmury i stiuki, lub jakakolwiek inna dekoracya współczesna, narzucająca się widzowi i odciągająca go od zabytków, którym jedynie w Muzeum uwaga powinna być oddana.

Tańsze ziemniaki w Krakowie. W dniu wczorajszym zostało wysłanych z Oświęcima do Krakowa kilka wagonów nowych ziemniaków, które dzisiaj nadejdą do miejskich zakładów aprowizacyjnych i będą sprzedawane we wszystkich sklepach miejskich po cenach o połowę tańszych, aniżeli na targach tutejszych. Ponieważ także z inicyatywy prywatnej nadejdą do Krakowa większe transporty ziemniaków, przeto magistrat, aby uniemożliwić wyzysk ze strony spekulantów, wyznaczy nową cenę maksymalną.

Brak cukru w naszem mieście w ostatnich kilku dniach ogromnie się zwiększył, publiczność napróżno odbywa z kartami wędrówki po sklepach, na których prawie wszędzie można czytać smutne ogłoszenia: »Cukru chwilowo zabrakło, nowe transporty nadejdą za kilkanaście dni«. Przed takiemi niespodziankami miasto nasze powinno być ochronione.

Wielki festyn w parku dra Jordana. Festyn, urządzany w dniu 18 b. m. dla uczczenia 87-ej rocznicy urodzin cesarskich staraniem prezydyum miasta Krakowa, komendy wojskowej i komendy twierdzy, zapowiada się bardzo dobrze. Program zabawy i rozrywek już ustalono. Na boisku po prawej stronie od wejścia wykopano już rowy strzeleckie, oraz wysoką altanę, z której będzie można obserwować barwny obraz całego festynu. W pobliżu wśród rowów strzeleckich ustawione będą kuchnie polowe, w których uczestnikom festynu sprzedawane będą różne potrawy. W głównej alei znajdą się kosze z kwiatami i stoliki z kartami pocztowemi i upominkami. Komitet przygotował specyalne pamiątkowe karty korespondencyjne, które pocztą polową będzie można wysyłać wprost z parku dra Jordana.

Na końcu głównej alei ustawiony będzie biust cesarski, udekorowany kwiatami przez zarząd ogrodów miejskich.

W czasie festynu przygrywać będzie kilka muzyk wojskowych; o godzinie 6 wieczorem rozpocznie się wielki koncert.

Dochód z festynu przeznaczony będzie na cele dobroczynne, mianowicie na fundusz dla wdów i sierót po poległych żołnierzach i legionistach polskich. Dla wygody publiczności będą sprzedawały bilety wstępu w dniu koncertu trzy kasy przy alei Trzeciego Maja.

Brama wchodowa do parku dra Jordana będzie wspaniale udekorowana według projektu st. radcy budownictwa p. Zawiejskiego.

Jutro o godzinie 5 po południu w magistracie krakowskim odbędzie się posiedzenie pań krakowskich w sprawach, związanych z festynem.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. W dyecezyi krakowskiej zostali przeznaczeni nowowyświęceni księża: Błotko Wiktor do Kóz, Janik Jakób do Niegowic, Karabuła Wojciech do Wieliczki, Komendera Stanisław do Spytkowic ad Zator, Konieczny Andrzej do Lubienia, Kwapin Jan do Czańca, Mazanek Józef do Kęt, Mirek Franciszek do Myślenic, Mirek Stanisław do Morawicy, Miszka Roman do Zawoi, Pogłódek Konstanty do Komorowic, Podgłódek Stanisław do Pcimia, z przeznaczeniem do Izdebnik, Rapach Tomasz do Ruszczy, Ryba Władysław do Miłówki, Sidełko Jan do Makowa, Srokowski Tadeusz do Krzącina, Świstek Józef do Tenczynka, Tomczykiewicz Jan do Jaworzna, Wrona Leon do Zatora, Wróbel Tomasz do Babic, Zdebski Mateusz do Spytkowic ad Zator

Z kraju.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli we Lwowie. Na poniedziałkowem posiedzeniu magistratu lwowskiego rozważano sprawę dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół miejskich. Według opracowanego na nowo projektu, postanowiono przyznać ten dodatek w s z y s t k i m nauczycielom od dnia 1 stycznia 1916 roku począwszy. Wojenny dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa lwowskiego, który obciąży fundusze gminne o przeszło 100 tysięcy koron, przyjdzie jeszcze pod obrady Rady przybocznej, poczem natychmiast rozpocznie się wypłata.

Ewakuowani we Lwowie. W niedzielę w południe przejechało przez Lwów około 30 wozów z ludnością ewakuowaną w dalszym ciągu z powiatu brodzkiego. Koło wozów szły kobiety, prowadzące swoje krowy, zabrane ze wsi. Transport zajechał do koszar wojskowych, tam w wolnych izbach ludność przenocowała, a w poniedziałek wyruszyła w dalszą drogę do baraków.

W krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu rozpoczyna się rok szkolny 1916/17 z dniem 1 września. Zamiejscowi zgłaszać się mają od 1—5 września. Bliższe warunki poda zarząd interesowanym na żądanie.

W Jaśle, jak donosi „Dziennik polski" rozpoczęła swoją pracę komisya, mająca na celu zbadać stosunki w okresie inwazyi nieprzyjacielskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Pożegnalne zebranie członków b. zarządu m. Warszawy. Z Warszawy donoszą: W dniu 3 bm. odbyło się w sali kolumnowej ratusza pożegnalne zebranie członków zarządu miasta powołanych przez b. Komitet Obywatelski, a ustępujących obecnie wobec wybrania przez Radę miejską 12 ławników i mianowania 6 członków magistratu. Zarząd ten został powołany w dniu 6 sierpnia 1915 r. po powierzeniu mu przez b. Komitet Obywatelski funkcyi magistratu, przelanych na tę instytucyę przez władze rosyjskie przed opuszczeniem Warszawy w r. ub. Istniał więc ten obywatelski Zarząd miasta 361 dni, dzierżąc ster gospodarki i spraw miejskich i zabiegając w miarę możności o ulżenie doli ludności miejscowej i napływowej.

Do zarządu miasta należeli pp.: prezydent miasta Zdzisław ks. Lubomirski, wiceprezydent inż. Piotr Drzewiecki, mec. Henryk Konic, Stanisław Brun Edward Geisler, Antoni Puljanowski, Kazimierz Życki, inż. Franciszek Lilpop, mecenas Czesław Mejro, dyr. Jerzy Meyer, inż. Tadeusz Eytner i dr Wacław Męczkowski — z ramienia b. Komitetu Obywatelskiego, oraz pp. Edw. Zienkowski, Wł. Kasprzycki, Manswet Ciemniewski, dr J. Polak, K. Koralewski i Paweł Kłossowski — z grona urzędników b. magistratu. Ponadto naczelnikiem kancelaryi był p. Andrzej Król, a stałym referentem dla przedstawicieli prasy był Zdzisław Dębicki Poza tem przez czas pewien należeli do grona członków zarządu miasta pp. Jan Lewiński i Aug. Załuski.

Zebranie rozpoczęło się o godzinie 4 po południu. Przybyli nań wszyscy obecni w Warszawie członkowie zarządu z księciem-prezydentem na czele oraz p. Hipolit Chłudziński. Zebranie zagaił ks. Lubomirski krótkiem streszczeniem działalności zarządu miasta, poczem odczytał odezwę do członków i współpracowników zarządu miasta i jego sekcyi, wyrażając w niej podziękowanie za pracę....

Po przemówieniu księcia-prezydenta, zabierali głos pp.: Zienkowski w imieniu urzędników zarządu miasta, wyrażając księciu podziękowanie za troskliwość i pieczę nad nimi i ich rodzinami i Stanisław Brun w imieniu współobywateli. Następnie przemawiali jeszcze pp.: dr W. Męczkowski Kazimierz Życki, Stefan Lauryszewicz i E. Geisler Zebranie miało charakter serdeczny.

Z warszawskiej Rady miejskiej. Z toku bieżących spraw miejskich wpłynęło do prezydyum Rady miejskiej podanie »Koła pracy« o utworzenie w łonie Rady miejskiej stałych komisyj: 1) mieszkaniowej, 2) żywnościowej, 3) tanich kuchni, 4) pomocy dla ludności i 5) pracy.

Lista ławników, wybranych na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, obejmuje następujące nazwiska: Teodor Toeplitz, dr Rafał Radziwiłłowicz, Zygmunt Kmita i Gustaw Simon — z listy grupy demokratycznej, dyr. Stanisław Karpiński, dr Zbigniew Paderewski, ks. Kazimierz Bączkiewicz, dyr. Kazimierz Strassburger, dr Karol Rychliński i inż. Stefan Przanowski — z listy grupy narodowej, oraz inżynier Adolf Weissblatt i Majer Markus Rundstein — z listy grupy żydowskiej.

W myśl ordynacyi wyborczej, radni, wybrani na ławników, tracą swoje mandaty w Radzie miejskiej, a na ich miejsce wejdą do Rady zastępcy z tych samych kuryj. Na miejsce więc p. T. Toeplitza z kuryi drugiej wejdzie p. Wacław Kirszrot, właściciel domu, na miejsce zaś p. S. Karpińskiego, również z kuryi drugiej, inżynier Kazimierz Pawłowicz, na miejsce ks. K. Bączkiewicza z grupy pierwszej w kuryi trzeciej ks. Marcin Szkopowski i na miejsce p. A. Weissblatta z czwartej kuryi p. Jan Rudnicki, majster kamieniarski, w miejsce dra Radziwiłłowicza p. Leon Błaszkowski.

Właściwymi członkami magistratu będą ławnicy z nominacyi w liczbie sześciu. Na stanowiska te zostali już zatwierdzeni na wniosek księcia-prezydenta pp.: inżynier Fr. Lilpop na czele wydziału budowlanego, Fr. ks. Radziwiłł, jako naczelnik milicyi miejskiej, K. Koralewski, jako naczelnik wydziału szpitalnictwa i dobroczynności, E. Zienkowski, jako skarbnik i mecenas Wł. Kasprzycki, jako syndyk (radca prawny). Mianowanie naczelnika wy-

działu szkolnego, jako ławnika, p. Gąsiorowskiego, jeszcze nie zostało zatwierdzone.

Działoszyce. (Szkoły. — Komitet ratunkowy. — Aprowizacya. — Nowa kolej. — Cmentarz poległych). Małe, ale ruchliwe tutejsze miasteczko, siedziba handlu zbożem dla całej okolicy i wielu bogatych handlarzy — stosunkowo nie wiele ucierpiało od wojny.

Obecnie mamy tu 4 szkoły elementarne — w parafii 1, we wsi Jakubowice i w Niewiatrowicach; w tych językiem wykładowym jest polski.

W początkach sierpnia w Działoszycach otwarto ochronkę, dzięki subsydyum Komitetu Obywatelskiego z Pińczowa. W dwóch dniach zapisało się do niej ośmdziesiąt dziatwy.

Mamy aprowizacyę, magazyn zboża, szpital chorób zakaźnych, mamy pocztę I klasy, przy niej telegraf i telefon.

Na dużą skalę reparują forsownie, znane tradycyjnie, błotniste nasze drogi. Tą robocizną przy drogach żywi się proletaryat najemniczy.

Wspominając o drogach i komunikacyi zaznaczam, że w końcu miesiąca lipca otwarto ruch pasażerski na nowej kolei wąsko-torowej Miechów—Działoszyce. Na otwarcie jej do Działoszyc przybył z Pińczowa pułkownik p. Dobiecki, naczelnik obwodu. Stacye kolejki są: Działoszyce, Słaboszów, Janowice, Kalina Mała, Miechów i Charsznica.

Z wojskowych spraw komunikują, że na cmentarzu w Działoszycach polegli i zmarli żołnierze armii austryackiej, z rozkazu generała Kirchbacha, kiedy wraz ze sztabem w czasie linii bojowej nad Nidą rezydował w mieście, mają bardzo okazały duży pomnik. Na mogile każdego żołnierza umieszczono tablicę, a na niej imię, nazwisko i datę śmierci.

Pogrzeb legionisty. „Ziemia Lubelska" donosi: w piątek po południu odbył się tu okazały pogrzeb ze szpitala wojskowgo Nr 7 ś. p. Michała K a r d y s a, sekcyjnego I brygady Legionów polskich, zmarłego dnia 3 b. m. w lubelskim szpitalu dla legionistów. Na czele konduktu pogrzebowego szedł pluton honorowy legionistów w pełnym rynsztunku. W drodze przygrywała orkiestra wojskowa. Orszak prowadził kapelan szpitala ks. Janicki. — Obok trumny, pokrytej kwiatami, szła eskorta złożona z legionistów. Za trumną postępowała deputacya miejscowej ekspozytury Legionów z kap. Baczyńskim i porucznikiem Korzeniowskim na czele, dalej kilka szeregów legionistów, deputacya Ligi kobiet i publiczność. Na cmentarzu nad mogiłą polskiego żołnierza zmarłego z ran odniesionych podczas lipcowych walk Legionów na Wołyniu, w gorących słowach przemówił podporucznik Wąsowicz, podnosząc męstwo i poświęcenie zmarłego. Salwa honorowa oddziału Legionów i śpiew hymnu narodowego „Boże coś Polskę" zakończyły smutny, a podniosły obrządek.

Nad trumną ś. p. Kardysa pogrzebano w osobnej skrzynce jego amputowane nogi.

Ze Świata.

Lotnik-Ślązak w niewoli włoskiej. Kierownik szkoły polskiej w Sibicy pod Cieszynem, p. Francus, otrzymał wiadomość, że syn jego Rudolf, który służył jako lotnik, w czasie piątego lotu rekognoscyjnego dostał się do niewoli włoskiej. Donosi o tem „Dziennik Cieszyński".

Zgon uczonego lekarza czeskiego. Dzienniki czeskie donoszą o zgonie wybitnego lekarza czeskiego, profesora uniwersytetu, dra Franciszka S c h e r e r a. Zmarły urodził się w 1866 roku, promował się na wydziale lekarskim uniwersytetu w Pradze w roku 1891, a w roku 1900 został zamianowany nadzwyczajnym profesorem na tymże uniwersytecie. Prof. Scherer brał wybitny udział w pracy naukowej czeskiego świata lekarskiego, a wiele prac swoich ogłosił tak w peryodycznych wydawnictwach lekarskich, jak i oddzielnych. Z powodu dobroci serca cieszył się wielką popularnością — Prasa czeska wyraża żal, że ubył Czechom w tak młodym stosunkowo wieku pracownik uczciwy, oddany w całości swej pracy i swoim rodakom.

Jak to Bóg za zezwoleniem cenzury stworzył świat. W Anglii muszą wszystkie filmy w kinach być potwierdzone przez cenzurę, jeżeli mają jakikolwiek, choćby najodleglejszy związek z wojną. Zdawałoby się ludziom, najbardziej nawet lojalnym, że stworzenie świata nie ma z wojną żadnego związku. Inaczej atoli osądziły władze wielce sławetnego miasta Birmingham. Niedawno w jednem z kinów tamtejszych pojawił się nowy film. Pierwszy obraz miał tytuł: „Fiat lux". Na obrazach następnych niknęły myty i pojawiały się po kolei twory, powołane do życia przez Boga — aż wreszcie wystąpił człowiek. Pewnego dnia ujrzeli widzowie ku wielkiemu swojemu zbudowaniu, że na filmie znajduje się następujący napis: „Jak to Bóg stworzył świat — za pozwoleniem cenzury".

Zanik fiakrów w Paryżu. Znany powszechnie typ fiakra paryskiego znika z tamtejszego bruku. — Dzienniki paryskie z powodu rozsprzedaży w ostatnich dniach powozów i koni fiakrów poświęcają im nieco uwagi. Konie były sprzedawane po 200 franków, a za 20 do 50 franków można było kupić powozik. Przez całe lata fiakrzy paryscy prowadzili walkę na życie i śmierć, walkę beznadziejną z telefonem, samochodem, a w końcu z kolejami podziemnemi, których sieć z rok na rok rozszerzała się. Ale przyszły lata obecnej wojny i one zrujnowały do reszty paryskiego fiakra. Zmniejszony ruch tej publiczności, która dotąd jeszcze była jego klientelą, oraz brak owsa, zrobiły swoje.

Dzienniki paryskie przy tej sposobności robią przegląd 300-letnich dziejów dorożkarstwa paryskiego i przypominają jego początki. W roku 1645 niejaki S a u v a g e przy domu noclegowym w ulicy Św. Marcina założył zakład wypożyczanych powozów. Za godzinę pobierał 20 centimów. Ponieważ ten dom noclegowy pozostawał pod patronatem św. F r i a t r i a, szkockiego księcia, który kiedyś stał się pustelnikiem i zdobył sobie wielki rozgłos, stało się, że imię jego z pewnem przekręceniem posłużyło za nazwę wynajmowanym woźnicom w całej Europie.

Repertoar opery.

We środę: „Madame Butterfly" (po raz pierwszy); występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

We czwartek: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

W piątek: „Madame Butterfly"; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

W sobotę: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Z Rady szkolnej krajowej donoszą w sprawie zaliczek na płacę dla nauczycieli szkół ludowych celem pokrycia strat, poniesionych wskutek wojny w urządzeniu domowem, co następuje:

Aby nauczycielom publicznych szkół ludowych, którzy wskutek wypadków wojennych ponieśli szkody w urządzeniu domowem, sprzętach, odzieży, bieliznie etc. umożliwić choćby częściowe nabycie tych ruchomości, Rada szkolna krajowa, uzyskawszy z pomocą Wydziału krajowego i Rządu centralnego na ten cel fundusz w kwocie 1,000.000 koron, będzie przyznawać nauczycielom i nauczycielkom bezprocentowe zaliczki na płace, których spłata nastąpi za zgodą Wydziału krajowego dopiero w rok po ustaniu stosunków wojennych. Chwila, oraz ilość i wysokość rat spłaty będzie we właściwym czasie oznaczona.

Celem wnoszenia podań o zaliczki wyznacza się n i e p r z e k r a c z a l n y t e r m i n d o k o ń c a s i e r p n i a b. r.

Nauczyciele pragnący korzystać z nich winni przeto w tym terminie wnieść podanie, a to nauczyciele pozostający na swych pierwotnych posadach, do swej właściwej Rady szkolnej okręgowej, nauczyciele pełniący czasowe obowiązki służbowe w obcych okręgach, do Rady szkolnej okręgowej ich obecnego miejsca zatrudnienia, nauczyciele z okręgów ewakuowanych, których Rady szkolne okręgowe urzędują w obcem miejscu, do Rady szkolnej okręgowej w miejscu jej obecnego urzędowania, wreszcie nauczyciele, których Rady szkolne okręgowe nie urzędują, bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej.

Podanie to ma zawierać: a) imię i nazwisko, b) charakter (stały, tymczasowy), c) czy jest stanu wolnego, żonaty (zamężne), wdowiec (wdowa) ilość dzieci małoletnich na własnem utrzymaniu, ewentualnie innych członków rodziny, którzy żyli z nim we wspólności domowej i na których utrzymanie łożył, d) miejscowość i szkoła, w której petent pełnił obowiązki służbowe w chwili, gdy został poszkodowany, e) czas, kiedy poniósł szkodę, f) możliwie dokładne wyszczególnienie ruchomości utraconych i w przybliżeniu ich istotną wartość pieniężną, g) sposób poszkodowania: spalenie, zrabowanie i t. p., h) czy i jakich dowodów proszący (a) może dostarczyć na te okoliczności (świadkowie) i obecne miejsce pobytu (adres proszącego (ej), względnie dokąd zamierza w najbliższym czasie się przenieść.

Wszelkie inne okoliczności, z powodu których proszący (a) popadł w krytyczne położenie n. p. uchodźtwo, długi, opłata czynszu za mieszkanie i t. p. mogą wprawdzie być w podaniach podniesione i będą miały wpływ na ocenę stopnia krytycznego położenia petenta, jednak tylko o tyle, o ile proszący poniósł istotnie szkody w swych ruchomościach, lub o ile miejscowość, w której mieszkał w owym czasie(zajęta jest jeszcze przez wroga, tak, że z nich, nawet gdyby ocalały, nie może obecnie korzystać.

Podania, nie zawierające odpowiedzi na wszystkie te dziewięć punktów, lub zawierające odpowiedzi ogólnikowe i niejasne, nie będą karane pod rozwagę, nauczyciele winni przeto we własnym interesie dbać o jaknajwiększą staranność, ścisłość i dokładność w układaniu podań.

Nauczyciele służący w wojsku, żonaci lub wdowcy mający niezaopatrzone dzieci na swem utrzymaniu mogą również podawać się o zaliczki, muszą jednak wymienić obecne miejsce zamieszkania żony lub dzieci i upoważnić ją w podaniu do podjęcia zaliczki.

Nauczyciele w czynnej służbie będą w sprawie tych zaliczek zawiadomieni przez swoje przełożone Rady szkolne okręgowe względnie zarządy szkół, niniejszy komunikat natomiast zwraca się p r z e d e w s z y s t k i e m d o n a u c z y c i e l i u c h o d ź c ó w, którzy na razie nie mają jeszcze żadnego przeznaczenia służbowego, do których więc Rada szkolna krajowa drogą urzędową zwrócić się niema sposobności.

Dla tych osób w sprawie tej niemniej interesowanych ma on ze względu na termin do wnoszenia podań wyznaczony wielkie znaczenie i w ich własnym interesie winien być ze szczególną uwagą czytany i do wiadomości przyjęty.

Odbudowa przemysłu.

I.

„Liga pomocy przemysłowej" wystosowała do Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, utworzonej przy namiestnictwie, obszerny memoryał, dotyczący form i rozmiarów pomocy dla odbudowy zniszczonego wojną przemysłu, rzemiosła i handlu. W memoryale tym Liga występuje z wnioskami co do niesienia skutecznej pomocy przemysłowi fabrycznemu, oraz przemysłowi rękodzielniczemu i w ogólności mniejszemu. Na wstępie memoryału Liga wyraża następujące opinie ogólne:

a) Wychodząc z założenia, że dostarczony dotychczas władzom materyał statystyczny jest niewystarczający do obliczenia rozmiarów akcyi odbudowy, Liga proponuje ogłoszenie, iż te przedsiębiorstwa przemysłowe, rękodzielnicze i handlowe, które nie przedłożą jak najprędzej w terminie prekluzywnym sprawozdań z poniesionych szkód, nie będą mogły liczyć na uwzględnienie, aż dopóki nie załatwione będą sprawy przedsiębiorstw, które w należytym czasie wykazy przedłożyły; dalej

b) aby Centrala krajowa posługiwała się w najszerszym zakresie pomocą organizacyj wolnych, doświadczonych już w zakresie uprzemysłowienia, a przedewszystkiem pomocą Ligi i jej ogniw na prowincyi; i wreszcie

c) Liga uważa za konieczne stworzenie ekspozytury Centrali krajowej w Wiedniu. Ekspozytura ta powinna być oparta o ministerstwo Galicyi.

Z memoryału Ligi przytaczamy obecnie jej opinie, obejmujące

przemysł fabryczny.

Co do strony f i n a n s o w e j odbudowy fabryk galicyjskich, to memoryał zaznacza, że nie będzie ona najtrudniejszą, o ile Centrali odbudowy, a przez nią właścicielom przedsiębiorstw dostarczone będą przez rząd odpowiednie środki pieniężne na razie (dopóki kwestya odszkodowania wojennego nie będzie prawnie ustalona) w formie bezprocentowych pożyczek, z terminem rozpoczęcia spłat, najrychlej w trzy lata po nastaniu warunków normalnych.

Trudniej będzie z koncentracyą kapitałów inwestycyjnych dla przemysłu fabrycznego. — W tej sprawie memoryał wywodzi: „Ponieważ jedną ze słabych stron galicyjskiego przemysłu fabrycznego jest brak koncentracyi kapitalistycznej, przeto należałoby wykorzystać akcyę odbudowy do zapoczątkowania systematycznego usilnienia większego przemysłu przez opieranie grup pokrewnych lub jednakowych przedsiębiorstw o istniejące już instytucye finansowe lub o specyalnie do życia powołane obecnie zrzeszenia większego kapitału.

Wolnego, zdatnego do takich akcyj kapitału będzie w naszym kraju — pomimo zniszczenia — dość, będzie go bardzo wiele w Poznańskiem, a także niemało w Królestwie Polskiem. Z uwagi na to Sekcya przemysłowa Centrali odbudowy stale powinna już od samego rozpoczęcia akcyi w ścisłym kontakcie ze sferami finansowemi, z bankami krajowemi, warszawskiemi, poznańskiemi, a także — ale z pewnemi zastrzeżeniami — z bankami wiedeńskiemi.

Poszczególne większe przedsiębiorstwa lub pokrewne grupy tychże, oparte już od chwili przeprowadzenia akcyi odbudowy o finansową, a co za tem pójdzie i o h a n d l o w ą pomoc i organizacyę odpowiednio wybranych banków, będą miały byt i rozwój zapewniony nietylko w oczekiwanym okresie wyjątkowo wysokiej konjuktury powojennej, ale co jeszcze ważniejsze, w o k r e s i e n i e b e z p i e c z n y m, jaki z natury rzeczy nastąpić będzie musiał po tych czasach gorączkowej ekspansyi. Koncentrowanie więc całej akcyi finansowej tylko w Wojennym zakładzie kredytowym byłoby właśnie z powyżej przytoczonych powodów niekorzystne.

Dla uruchomienia przemysłu fabrycznego bardzo ważną jest kwestya d o s t a r c z e n i a p o t r z e b n y c h m a s z y n. Tymczasem wiadomo, że ze znanych powodów wiele fabryk — tak w naszej monarchii, jak i w Niemczech — które dawniej wyrabiały maszyny, przeszło do fabrykacyi materyałów wojennych. Wskutek tego nastąpił zastój w produkcyi maszyn, a składy ich prawie wszędzie są już wypróżnione. W okresie powojennym taki stan pociągnie za sobą niewątpliwie podrożenie maszyn, trudność w ich nabyciu i wiele innych objawów, które narażać będą przedsiębiorstwa na straty i wyzysk.

Zaradzić temu — powiada memoryał — mogłoby albo powołanie do życia odpowiednim kapitałem zasilonego **przedsiębiorstwa krajowego dostawy maszyn,** albo (zamiast stwarzania czegoś nowego), usilnienie i rozwinięcie tego, co na tem polu już przed wojną zdziałano, a mianowicie **zreorganizowanie i rozwinięcie** (założonej przez Ligę Pomocy przemysłowej) **istniejącej** we Lwowie **»Spółki maszynowej kredytowej«**. Spółka ta może dostarczać członkom swoim także s u r o w c a, co także przed wojną już czyniła.

Co do tej sprawy, t. j. d o s t a r c z e n i a p o t r z e b n e g o s u r o w c a, to jest rzeczą więcej niż pewną, że ceny wszystkich prawie surowców z chwilą nastania warunków normalnych, nie tylko nie spadną, ale z powodu gorączkowej konjuktury w produkcyi pójdą niezawodnie w górę. I nieprzygotowanie się należyte na tę ewentualność, musiałoby przemysł galicyjski postawić pod względem zdolności konkurencyjnej wobec przemysłu poza krajowego w sytuacyę beznadziejną i odrazu podciąć jego rozwój.

Aby temu właśnie zapobiedz, wypadnie w kraju utworzyć obok akcyi już zapoczątkowanej co do dostawy drzewa, węgla, pewną ilość składów hurtownych, ile możności wyspecyalizowanych, dla potrzeb poszczególnych gałęzi produkcyi. Zatem — powiada memoryał — wypadnie zainicyować i poprzeć materyalnie przy założeniu hurtownie przyborów i materyałów: żelaza, stali, koksu, benzyny, spirytusu, skór, wełny, papieru, łoju, olejów, smarów, kleju, kwasu siarkowego, sody i t. p. Naturalnie pomoc okazana takim przedsiębiorstwom musiałaby być zangażowaną poddaniem ich, przedewszystkiem co do cen maksymalnych, pod kontrolę Centrali odbudowy.

W sprawie z a p e w n i e n i a r o b o t n i k ó w, co dla Galicyi ma pierwszorzędną wagę, nie można zaniedbać jaknajdalej idących i jaknajenergiczniejszych starań. Baczną więc uwagę skierować wypadnie na sprawę zdobycia dla przemysłu jaknajliczniejszych sił nietylko z chwilą zawarcia pokoju, ale już z chwilą pierwszego trwałego zawieszenia działań wojennych. Byłoby więc rzeczą bardzo wskazaną — zaleca memoryał Ligi — już obecnie sporządzić jaknajdokładniejsze zestawienia statystyczne, a nawet wykazy imienne robotników poszczególnych przedsiębiorstw, służących w wojsku i wykazy te w stosowniejszej chwili przedłożyć władzom wojskowym za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

I niewątpliwie akcya ta byłaby o wiele bardziej celowa, aniżeli zbytnie liczenie na jeńców lub n. p. na robotników z Królestwa Polskiego, bo przecież i tam przeprowadzana będzie odbudowa kraju, do której także potrzeba będzie rąk roboczych.

Bohater powietrzny Rjeki.

Biuletyn austryacki (z 8 sierpnia) wspomina, że porucznik liniowy Banfield nad zatoką tryesteńską pokonał z hydroplanu czwarty nieprzyjacielski samolot. Zwycięzca w ten sposób utrwalił i powiększył swoją sławę, sława ta zaś nie od dziś się datuje, jak o tem świadczy artykuł, który parę dni temu pojawił się o Banfieldzie w „Pester Lloydzie". Wyjmujemy z tego artykułu niektóre ustępy.

Aby sprostać lotnikom naszej marynarki, Włosi zamówili sobie francuskie samoloty i francuskich lotników i wybrali swoje najlepsze siły, mimo to my jesteśmy górą w atakach i obronie. O pół do 8 rano 1 sierpnia wyruszyła eskadra 14 wielkich włoskich samolotów bojowych przez Pirano ku Istryi. Doniesiono o jej zbliżaniu się. Porucznik Banfield wsiada w Tryeście na swój aparat i leci na spotkanie nieprzyjaciela, który już zdąża ku Rjece. Banfield musi się dopiero wyśrubować ku górze, aby go dogonić. Maszyna musi oddać na usługi Banfielda cały swój wysiłek. Wreszcie po zaciętej gonitwie doścignął 7 włoskich dwupłatowców Caproniego w wysokości 2700 metrów ponad węgierskiem miastem portowem. Nie troszcząc się o ogromną przewagę nieprzyjaciela, Banfield atakuje natychmiast.

Wysoko w przestworzach rozwija się zajadła walka. Banfield nie puszcza. Jeden z nieprzyjaciół, zdaje się trafiony, schodzi niżej. Banfield za nim. Przeciwnik broni się jeszcze rozpaczliwie. Jego karabiny maszynowe plują nieustannie kulami. Ale coraz niżej i niżej ku ziemi zlatuje ten Caproni. Może to być finta, dlatego trzeba mu następować na pięty. Teraz zakołysał się wielki dwupłatowiec i ześlizguje się w pijanych ruchach. Włoch jest zwyciężony. Drzewo łagodzi rozmach upadku. Dwaj obserwatorzy ocalcli i dostają się do niewoli, tylko pilot poniósł śmierć od kuli. Teraz Banfield rozgląda się za resztą nieprzyjaciół. Płyną oni wysoko w powietrzu. Klęska towarzysza dała im czas do ucieczki. Banfield musi zaniechać pościgu i wraca. Dla niego niema tu już nic do roboty.

Dwupłatowce Caproniego są aparatami lądowymi. Mają po 2 motory i po 2 karabiny maszynowe. Obsada ich składa się z 3 ludzi. Aparat Banfielda jest hydroplanem. On lata sam. Musi kierować i strzelać. Jedno i drugie równocześnie. Naogół samoloty lądowe przewyższają hydroplany szybkością. Droga z Tryestu do Rjeki wiedzie przeważnie nad lądem. Samolot lądowy może w razie uszkodzenia zatrzymać się na stałym lądzie, hydroplan tego nie może, bo się rozbije. A więc już sam lot hydroplanu ponad lądem jest czynem. Drugim czynem jest sprostanie jednego samolotu siedmiu samolotom, jednego człowieka 21 ludziom, jednego karabinu maszynowego czternastom.

Banfield z początku swej karyery lotniczej nie spadł ani razu. Dopiero w Poli, dosiadając hydroplanu w oczach następcy tronu, doznał zwykłego losu początkującego lotnika. Chwycił go wir powietrzny i wcisnął płaszczyzny nośne po jednej stronie w wodę. Banfield odniósł wtedy ciężkie złamanie golenia. Następca tronu ze swoim lekarzem pośpieszył mu pierwszy na pomoc. Rana goiła się powoli i dopiero po roku mógł Banfield odrzucić kule i znowu pełnić służbę. Mimo to potrzebne były jeszcze wciąż bolesne operacye. Możnaby myśleć, że takie zawody obrzydziły mu lotnictwo. Gdzież tam! Zaledwie trochę wyzdrowiał, stał się znowu lotnikiem w każdym calu. Z początkiem wojny jeszcze niezupełnie wyleczony, znalazł się jednak w pierwszym szeregu. Nietylko lata w celach wojennych, zajmuje się też ulepszaniem aparatów. Według jego własnych wskazówek zbudowano mu samolot, na którym odnosi zwycięstwa.

Zwłaszcza od wybuchu wojny włoskie, zasługi jego wzrastają. 26-letni bohater powietrzny dokonywa wielu lotów wywiadowczych, dowodzi eskadrami, które atakują wojskowe objekty poza frontem włoskim. O czynach jego zaczynają wspominać oficyalne biuletyny. Dnia 27 czerwca 1915 zestrzelił strzałem z karabinu maszynowego włoski balon na uwięzi. Nazajutrz atakuje w San Canziano włoski park artyleryi, i rozbija go bombami. W tym samym locie przyjeżdża nad ujście Sdobby, nad dolną Soczę. Tu zatapia bombą włoski parowiec. — Dnia 15 sierpnia atakuje forty wybrzeżne Wenecyi i ugadza z nich cztery. Nieprzyjaciel ostrzeliwa go rzęsiście, pięć włoskich samolotów wylatuje naprzeciw niemu. Banfield zwraca się szybko ku nim, wnet zmusza dwóch zaraz po starcie do spuszczenia się, trzech ściga go, ale on, jak Horacyusz zmusza jednego po drugim z tych Kuracyuszów z osobna do ucieczki. Dnia 23 maja 1916 roku dowodzi atakiem lotniczym na kolej San Dona di Piave-Porto Gruaro. Pomimo ognia obronnego nieprzyjaciół atak przebiega skutecznie. W tem jeden z samolotów austryackich zostaje trafiony w motor. Daje się słyszeć trzask, motor ustaje, samolot ześlizguje się ku Grado. Płomienie ogarniają skrzydła. Co gorsza, w ciemnościach nocy pojawia się jeszcze parę płomieni. Banfield zjeżdża stromo w dół, aby ratować towarzyszy. Przy jednem ze świateł Banfield »woduje«. (to znaczy zjeżdża na wodę, wyraz analogiczny do »ląduje« — po niemiecku »Wassern«. Uw. red.) i spostrzega, że to światło pochodzi nie z płonącego samolotu, lecz z włoskiej łodzi torpedowej. Tu tryumfuje przytomność umysłu Banfielda i zimna krew. Mimo niezmiernie burzliwego morza, startuje na wodzie, wznosi się w powietrze, szuka wzrokiem, i spostrzega dokładnie miejsce, gdzie leży zraniony austryacki samolot, ku któremu włoskie łodzie torpedowe zbliżają się z szybkością strzały. Banfield wyprzedza je. Znowu »woduje« wśród szalonego gradu pocisków, którym jaskrawe światło płonącego aparatu pokazuje drogę. Oblicza dokładnie czas — na minuty, na sekundy — który mu pozostaje do zbliżenia się nieprzyjacielskich statków i korzysta z tego czasu. Każe położyć świeży płomień w aparat, i ponadto wysadzić go w powietrze, aby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Potem bierze towarzysza na swój aparat, dokonywa znowu jeszcze trudniejszego startu na wodzie, wznosi się z uratowanym lotnikiem w powietrzu i wraca cało do swoich. Jest to czyn, jakiego czasu tej wojny dokonał jeszcze tylko znany austryacki oficer Konjovic ponad jedną z wysp dalmackich.

Wieczorem 23 czerwca atakuje francuski hydroplan Tryest. Banfield startuje. W powietrzu rozgrywa się krótka, ale straszna walkaka. Obserwator hydroplanu, Włoch, pada od kuli Banfielda. Pilot, Francuz, nie chce się poddać, ucieka. Banfield trafia mu motor. Aparat spada na wodę, ale dzielny Francuz, dorwawszy się teraz karabinu maszynowego strzela z bezpośredniej bliskości do Banfielda. Ten, szanując walecznego nieprzyjaciela, nie bierze jego na cel, lecz jego karabin maszynowy i — trafia. Dopiero teraz poddaje się Francuz. Aparat zdobyty, pasażer pojmany.

Następnej nocy następuje wielki atak lotników austryackich na Ponte di Piave. Sukces doskonały. Sprawozdanie nie wymienia Banfielda, ale można być pewnym, że go nie brakło. W godzinę po powrocie samolotów ukazuje się nowy francuski hydroplan w zatoce Tryesteńskiej. Aby pomścić towarzysza znowu wzlatuje Banfield — i znowu odnosi zwycięstwo. Pół dnia zaledwie minęło od jednego czynu do drugiego. Były to wogóle pierwsze walki hydroplanu z hydroplanem. Obecnie zaś (1 sierpnia) pokonał trzeci nieprzyjacielski aparat, tym razem samolot lądowy. Takie sukcesy mogą być osiągnięte tylko dzięki warunkom duchowym i fizycznym człowieka. Banfield jest poważny, sumienny, technicznie wysoko wyszkolony, przytomny i spokojny, a przytem niezwykle odważny. Łączy w sobie przymioty żołnierza i marynarza. Poza tem nie wysuwa swej osobistości, zna tylko sprawę, której służy.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Dwie przepowiednie.

(Wernyhora. — Ks. Marek).

(Dokończenie.)

Zbliżoną w typie wieszczym i niemniej nimbem legendarnym otoczoną w tradycyi i w piśmiennictwie jest postać księdza Marka Karmelity, kaznodziei Barskiego, drugiego wizyonera, który przepowiedział zmartwychwstanie Polski. Świeckie jego nazwisko brzmiało Jandołowicz. Urodził się na Podolu około r. 1713, habit Karmelity przywdział we Lwowie, poczem wysłany był na Białoruś w charakterze misyonarza dla przeciwdziałania prawosławnej propagandzie Konniskija, głośnego arcybiskupa mohylewskiego, znanego prześladowcy kościoła unickiego na Białej Rusi. Około r. 1756 został przełożonym klasztoru w Annopolu, w przededniu zaś konfederacyi był już superiorem Konwentu Karmelickiego w Barze. Życiem świątobliwem, a przedewszystkiem darem wymowy i przekonywania zjednał sobie uwielbienie, rozgłos i rzadką popularność wśród szlachty. Wybrany na kapelana Konfederacyi, stał się jej apologetą i prorokiem. Działalność księdza Marka, ufność w jego siłę cudotwórczą wywarły wpływ stanowczy na heroiczną obronę Baru w czerwcu 1768 roku. Przybrany w szaty kościelne niby nowy Kordecki zagrzewał do walki, zresztą beznadziejnej.

Wzięty do niewoli wraz z 337 konfederatami, trzymany był przez 7 lat w fortecy kijowskiej. Uwolniony z więzienia za wstawiennictwem księżnej Sanguszkowej, powrócił do ojczyzny w roku 1774. Zmarł około r. 1806 i pochowany został w grobach Karmelitów w Horodyszczach *). Lud okoliczny czcił grób jego jako cudotwórcy, składał przy nim ofiarne świeczki i obłamywał szczątki butwiejącej trumny.

Podstawą do uznania księdza Marka za wróżbitę przyszłości stała się jego przepowiednia o losach Polski. Miał ją napisać w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Krążyła długo w odpisach, a nawet w drukach ulotnych, dziś niezmiernie rzadkich. Oto jej brzmienie:

„Dotąd jest Polska berło niekwitnące,
Dokąd nie będzie wstępnie działające,
Ale jak tylko na wstępnem zostanie:
Drgną strachem lutrzy, Moskwa i poganie!
Pierwsi dwaj swojej krnąbności przypłacą,
A drudzy prawo wraz z państwem utracą.
Kościół na skale stanie się wspaniały;
Dwóchgłówny kolor zamieni swój w biały.
Natenczas pielgrzym wielkie swoje śluby
Złoży przy grobie, Bogu trybut luby.
Niewolnik wolny będzie bez okupu,
Strzelec pozbędzie łakomego łupu,
Róża natury chłód w ciepło zamieni,
Kogut z chytrości, jak wąż się wyleni,
Tak nasze runo znowu w swoje wieki,
Wieszcz opowiada czas już niedaleki.
Ale Ty Polsko! po czasu niewiele,
W smutnym się musisz wprzód pogrześć popiele...
Chytrzy sąsiedzi twoi Ciebie zdradzą
I z wielkim Ciebie mocarzem powadzą.
Z tak strasznych wojen będzie tortur wiele,
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje,
Wiele niewinnych marnie zginie braci,
Wstyd poświęcony Bogu panna straci,
Kapłan z ofiarą przy ołtarzu łęże,
W toż licho z mnichem zakonnicę sprzęże.
Cna Góra złotem otoczona kołem,
Niech ufa w Bogu, nisko bije czołem;
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy,
Dym ją z innemi zarówno okurzy;
Kościoły z ozdób obdarte zostaną,
Dni zgoła wszystkie płaczliwe się staną.
Lecz się Najwyższy tej krzywdy użali, —
Na nich się samych to nieszczęście zwali.
Więc czyń twojemu wieczne dzięki Bogu,
Bo on im przytrze wyniosłego rogu,
A T y, j a k F e n i k s z p o p i o ł ó w p o w s t a n i e s z,
C a ł e j E u r o p y o z d o b ą s i ę s t a n i e s z!..."

*) Wieś w pow. Zasławskim, na Wołyniu; klasztor Karmelitów w Horodyszczach zamieniono w roku 1832 na cerkiew prawosławną.

Wieszczba księdza Marka ubrana w rymy zawiłe, niekształtne, a może skażone błędami licznych przepisywaczy, zawiera nietylko proroctwa bezpośrednio Polski dotyczące, lecz i przepowiednie dla innych narodów, oznaczonych symbolami Strzelca, Róży i t. d. Kogut zapewne wyobraża Francyę, pozostałe niewiadomo co znaczą. Dominującą cechą proroctwa ks. Marka jest jego charakter religijny, odpowiadający duchowi czasu i przekonaniom wróżbity. Znamienną zaś, zamykającą w sobie rodzajne ziarno idei Messyaszowej jest po raz pierwszy od czasów Skargi występująca myśl o europejskiem posłannictwie Polski: »A Ty jak Feniks z popiołów powstaniesz, całej Europy ozdobą się staniesz«! Słowa te stały się dla całej plejady wieszczów punktem wyjścia dla wywodów o przyszłości narodu, a postać ks. Marka ulubiona i spopularyzowana w poezyi i tradycyi narodowej przez takich potentatów słowa, jak Mickiewicza, Słowacki, Wyspiański, weszła w poczet narodowych bohaterów. Autor »Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego«, poświęca ks. Markowi piękne karty w swej Literaturze Słowiańskiej i czyni go bohaterem swego dramatu »Konfederaci Barscy«, wkładając w usta jego jedną z największych modlitw patryotycznych. Słowackiego pociągała w tradycyi o ks. Marku głównie junakierya tego mnicha-rycerza, jakim go okazuje w »Beniowskim«. W dramacie »Ksiądz Marek« jest on główną postacią akcyi: »ojczyzny duchem, stróżem i patronem, zapalającym dusze na nowe walki i czyny«.

Z powieściopisarzy wprowadzili ks. Marka do swych utworów: Rzewuski w »Kazaniu Konfederackiem« (Pamiątki Soplicy), Kraszewski w »Tułaczach«, Kaczkowski w »Annuncyacie«, Suffczyński w »Rodzinie Konfederatów«. — Dłuższe fragmenty poetyckie poświęcają mu Lucyan Siemieński w »Trzech wieszczbach« i ks. Chołoniewski w opowiadaniu p. t. »Manifest«.

Prochy wróżbitów rozwiały się dawno, ale wiara w ich proroctwa trwa niewzruszona, krzepiąc dusze i serca w chwilach najcięższych przejść i doświadczeń.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski